

# Gieysztor, Aleksander

---

"Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich", Henryk Łowmiański, Warszawa 1953 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 44/4, 603-612

---

1953

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nia stwierdza Utczenko i chyba słusznie, że Cyncero w momencie wydawania swego dzieła nie był zupełnie zainteresowany w głoszeniu idei pryncypatu i że współcześni mu wcale tak nie rozumieli tendencji tego traktatu. Cyncero był zdecydowanym zwolennikiem dawnej arystokratycznej republiki. Tym niemniej — i tu jest druga strona zagadnienia, — jego pisma, jego hasła *concordiae ordinum* torowały właśnie drogę pryncypatowi. Wydaje mi się, że tutaj można by wysunąć jeszcze dalej idące powiązanie poglądów Cyncerona z sytuacją klasy, której jest on przedstawicielem. Wydaje mi się, mianowicie, że pewna niejasność poglądów Cyncerona na rolę owego *rector* czy *gubernator rei publicae* wiąże się ściśle z niezdecydowaniem w tej sprawie całej jego klasy. Arystokracja rzymska chciałaby utrzymać dawny ustrój Rzeczypospolitej, w którym ster rządów był w jej rękach, tym niemniej kierunek wypadków wskazuje, że władza jej się wymyka, że aby utrzymać panowanie nad masami ludności prowincji, niewolników i własnego plebsu, coraz częściej trzeba się uciekać do pomocy jednostek mających oparcie w wojsku. Arystokracja nie chciałaby tego wyjścia z trudnej sytuacji, ale ono coraz bardziej się narzuca. Stąd niezdecydowanie tej grupy i jej przedstawiciela, Cyncerona.

Nie sposób w recenzji omówić wszystkich problemów poruszonych w pracy Utczenki. Jeżeli zatrzymałam się dłużej nad rozdziałami dotyczącymi Sallustiusza to dlatego, że są najpełniejszą częścią pracy i wskazują drogę nowej, bardzo płodnej metody analizy poglądów politycznych antycznych pisarzy, metody traktującej omawianych pisarzy nie statycznie lecz w ewolucji ich poglądów i wiążącej jak najściślej tę ewolucję z sytuacją społeczeństwa, w którym ci pisarze żyli i klasy, której są przedstawicielami. Nie małą zasługą omawianej książki jest, że podejmując pionierski w dziedzinie studiów nad antykiem trud marksistowskiego badania ideologii w jej powiązaniu z bazą, kładąc nacisk na aktywną rolę badanych tu ideologii, wytycza nowe drogi badawcze i że jest przede wszystkim książką pobudzającą do myślenia i do nowego przemyślenia dawniej nawet już stawianych problemów.

Praca zaopatrzona jest w staranny indeks i wykaz omawianych źródeł oraz zawiera dwa dodatki: tłumaczenie listów Sallustiusza do Cezara i korespondencji Cyncerona z Matusem.

Iza Biezuńska

Henryk Łowmiański: Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich. Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1953, s. 399.

Dzieło prof. Łowmiańskiego zaliczyć należy do najwybitniejszych pozycji historyograficznych w nauce polskiej ostatnich lat; stanowi ono wydarzenie również w nauce ogólnosłowiańskiej, przynosząc obok zdobyczy naukowych pierwszego rzędu ogromny materiał do dalszych przemyśleń i badań nad genezą formacji feudalnej wśród Słowian.

Swoją wybitną pozycję dzieło to zawdzięcza prawie w równej mierze przeprowadzonym w nim konsekwentnie założeniom metodologicznym, co ujawnionemu warsztatowi badawczemu jego autora; pozwoliły mu one łącznie osiągnąć wyniki godne uwagi i szerokiej dyskusji. Opierając się na teorii i praktyce historiografii marksistowskiej, zwłaszcza zaś radzieckiej, autor zastosował u nas po raz pierwszy w tej skali szczególnie ważny i bardzo owocny sposób postępowania polegający

na łączeniu konstrukcji dedukcyjnych ze szczegółową indukcją źródłową. Rozumieniu zasadniczych i koniecznych prawidłowości procesu historycznego odpowiada w książce prof. Ł. twórczy, aktywny stosunek do źródeł, których wnikliwa i wszechstronna analiza pozwoliła mu odczytać nowe treści z tekstów znanych już w poprzedniej historiografii. Szerokości horyzontów naukowych towarzyszy wysoka kompetencja w zakresie różnorodnych metod badawczych od filologicznej po archeologiczną i różnorodnego materiału od tekstów pisanych z obszaru całej Słowiańszczyzny po współczesną ludową kulturę materialną. Zmysł syntezy okazywany przy najszczegółowszych nawet rozważaniach faktograficznych sprawił, że całość dzieła została organicznie powiązana z wątkiem głównym mimo ogromnej dokumentacji, stanowiącej kopalnię różnego rodzaju wskazówek dla badaczy nawet zagadnień pokrewnych czy ubocznych. Wnikliwość badawcza prof. Ł. w umacnianiu poszczególnych ogniw wywodu nie zaciemniła czytelnikowi poglądu na ogniwo decydujące; przegląd zdań poprzedników ograniczony został do niezbędnego minimum; momenty polemiczne najczęściej występują w przypisach, które w liczbie 1275 do 248 stron tekstu odciążyły znakomicie linię dowodową. Rola ich byłaby jeszcze większa, gdyby nie pożałowania godzien pomysł wydawnictwa, które zepchnęło je do drugiej części tomu, po tekście głównym. Ten, kto chce w pełni korzystać z książki musi, jak recenzent to uczynił, rozpruć zbroszowanie i czytać synoptycznie obie części razem.

Wybitną cechą książki jest jej optymizm poznawczy, śmiałe dążenie do rekonstrukcji pełni badanych zjawisk mimo luk lub niepomyślnego stanu źródeł. Czasem wydaje się nawet, że autor chciał z niektórych przekazów wydobyć więcej niż one dać mogą dla przyjętej przezeń myśli dedukcyjnej. Powstają wówczas takie wywody, jak poświęcony Cezarowi i Tacytowi, których relacje dopiero po obaleniu ich dosłownego znaczenia mogły się znaleźć w rzędzie poszukiwanych argumentów za przewagą produkcji rolniczej (str. 64). Wytrawność metodyczna oraz podstawowe założenia metodologiczne stosowane przez autora ujawniają jednak zawsze stopień możliwości weryfikacji wysuniętych hipotez. Dzieło w nie obfituje, co sprawia wrażenie świeżości i oryginalności wielu poglądów i pomysłów, z których niejeden wywołać musi ożywioną polemikę, niejeden zaś wejdzie do stałego dorobku historiografii.

Uwagi poniższe zmiierzają przede wszystkim do uwypuklenia niektórych, podstawowych osiągniętych w książce prof. Ł. rezultatów, w dalszej kolejności — do wskazania kilku spraw spornych, które podjąć powinni specjaliści licznych zainteresowanych tu dyscyplin; otrzymali oni szeroką konstrukcję z osnową zasadniczej problematyki badań wczesnośredniowiecznych, których dalszy rozwój wymagać otąd będzie nawiązywania do wątków podjętych przez autora tego dzieła.

Celem pracy prof. Ł. było przedstawienie roli i znaczenia s i ł w y t w ó r c z e z y c h w genezie państw słowiańskich (str. 6), przy czym zadanie swoje autor sformułował jako „przygotowanie materiału do dalszych badań i wniosków“ ograniczonego do niektórych zagadnień produkcji. Uczynił przy tym bardzo potrzebne zastrzeżenie, że między siłami wytwórczymi a nadbudową polityczną występują w procesie historycznym s t o s u n k i p r o d u k c j i. Autor zapowiedział, jak się wydaje, dalszy etap swoich badań w tym właśnie kierunku przez dość liczne nawiązania do sprawy powstawania klasowej struktury społeczeństwa wczesnofeudalnego (np. w rozdz. IV, gdzie zarysował problem genezy klasy feudalnej na gruncie słowiańskim); także zapowiedź dalszych badań, uwzględniających czynną rolę

nadbudowy politycznej, prawnopañstwowej w kształtowaniu bazy społeczno-gospodarczej, zawierają uwagi w rozdz. VI w związku z handlem i powstaniem miast. Niemniej uzasadnione wydaje się pytanie, czy książka może osiągnąć swój cel bez umieszczenia sprawy sił wytwórczych w kontekście całego procesu powstawania państw i czy czytelnik nie będzie skłonny do sprowadzania tego procesu do skądinąd bardzo istotnych zjawisk historii kultury materialnej. Wstęp (s. 5—15) i Zamknięcie (s. 245—7) nie zupełnie w tej mierze go zaspokoją.

Być może, że zawężenie tytułu książki przez wskazanie w nim, że idzie tu głównie o studia nad techniką produkcyjną gospodarstwa wiejskiego wśród Słowian, bardziej odpowiadałoby zawartości dzieła i jego założeniom metodologicznym. Oczywiście, obecny tytuł książki odpowiada głębokiemu przekonaniu autora, że właśnie rewolucyjne zmiany w produkcji rolnej prowadzą do powstawania państw i to nie tylko wczesnofeudalnych, ale jak rozdział II zdaje się wskazywać, także innych, rodzących się na gruzach wspólnoty rodowej. Można by wysunąć zastrzeżenie przeciw tak określonej prawidłowości, przypominając np. zjawisko tzw. „feudalizmu koczowniczego“ opisane przez B. J. Władimircowa (1934) w przypadku tworzenia się państwowości mongolskiej, a także wybitne znaczenie wytwórczości przemysłowej w genezie formacji niewolniczej i odpowiadającej jej postaci państwa w starożytnej Grecji. Teza prof. Ł. w stosunku do wczesnofeudalnych państw słowiańskich znajdowałaby potwierdzenie, ale jako formuła ogólna przejścia ze społeczeństw bezklasowych do klasowych wydaje się mieć walor ograniczony. Skądinąd trzeba podnieść, że przemiany w stanie sił wytwórczych, m. in. i w rolnictwie zachodziły we wczesnym średniowieczu nie tylko wśród ludów opuszczających formację wspólnoty pierwotnej, ale i wśród społeczeństw wkraczających w ustrój feudalny z formacji niewolniczej. Wydaje się, że warto byłoby znaleźć wspólny mianownik dla tych przekształceń, które z zadziwiającą prawidłowością i stosunkowo znacznym synchronizmem ogarnęły całą Europę przynosząc takie zjawiska powszechnie występujące, jak genezę miast w X w., typ monarchii wczesnofeudalnej, formy walki klasowej chłopów feudalnie zależnych i in. Mianownik ten nie mógłby jednak sprowadzać się do przełomowych przemian w technice uprawy rolnej, mimo podstawowego znaczenia ziemi i form jej władania w całym ustroju społeczno-gospodarczym feudalizmu, ale musiałby zawierać jednocześnie potraktowanie innych działów wytwórczości średniowiecznej zarówno wśród Słowian, jak poza nimi, zarówno od strony społeczno-technicznej jak społeczno-ekonomicznej.

Te inne gałęzie produkcji, na czele z rzemiosłem, potraktowane zostały w książce ubocznie i dopiero na etapie wytwarzania się ośrodków miejskich; w szczególności rozwój hutnictwa i kowalstwa w ramach rzemiosła wiejskiego i *sui generis* dworskiego w okresie poprzednim domagał się uwzględnienia, choćby ze względu na jego znaczenie dla postępów techniki rolnej. W ten sposób z podstaw gospodarczych formowania się państw wymknęła się sprawa uzawodowienia rzemieślników, ich specjalizacji technicznej i społecznej, która dla zagadnienia sił wytwórczych w ramach rozwoju państw wczesnofeudalnych wydaje się mieć poważne znaczenie.

Dzieło swoje autor skoncentrował dokoła zagadnienia niewątpliwie zasadniczego, dokoła problemu produkcji rolnej w okresie wczesnośredniowiecznym. Sprawie tej poświęcił sześć rozdziałów na ogólną liczbę ośmiu, zajmując się w nich kolejno: ustaleniem hierarchii poszczególnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego wśród

Słowian i w innych krajach Europy w odpowiedniej, jak autor formułuje, fazie ich rozwoju wewnętrznego; — sprawą regionalizmu gospodarczego, ściślej stwierdzeniem podrzędnej jego roli w skali geograficznej tego zagadnienia; — zbadaniem kierunku produkcji w gospodarstwie własnym wielkich właścicieli ziemskich; — rozwiązaniem kwestii przejścia od rolnictwa wypaleniskowego do uprawy ornej, co stanowi zwornik całej konstrukcji dzieła; — wreszcie zagadnieniami demograficznymi w okresie rolnictwa wypaleniskowego i ornego. Obok tych sześciu rozdziałów (I—V, VIII) stanowiących trzon książki, jeden rozdział poświęcono genezie miast i ich roli w genezie państwa, jednak raczej tylko w związku z organizacją militarną (VI), oraz jeden — rozwojowi handlu zewnętrznego i polityce handlowej państw wczesnofeudalnych (VII). Jeśli postulat wyczerpania tematu został w wysokim stopniu osiągnięty w pierwszej i zasadniczej grupie tematów, to w drugiej nasuwają się postulaty i pytania uzupełniające, o których niżej.

Metodą najbardziej płodną w dociekaniach prof. Ł. okazała się metoda porównawcza, której autor użył jako narzędzia systematycznego przeglądu zarówno zagadnień, jak materiału źródłowego. Rozpatrywanie porównawcze problematyki słowiańskiej niewątpliwie rokuje jeszcze dalsze wyniki. Można jednak żywić wątpliwości, czy ograniczanie się do materiału słowiańskiego jest celowe dla osiągnięcia pełnej znajomości procesu historycznego zachodzącego wśród Słowian. Autor odczuwał zapewne te wątpliwości, skoro wyszedł poza materiał słowiański sięgając w sposób niezwykle interesujący w rozdz. II do innych ludów Europy, atoli zawarte w nim porównawcze potraktowanie sił wytwórczych nie objęło wczesnego średniowiecza Europy, lecz „analogiczny etap rozwojowy“ (s. 55) Grecji homerowej, pierwotnego Lacjum, Galii przed Cezarem i Germanii wedle przekazów Cezara i Tacyty. Mimo osobnego wywodu metodycznego w tej mierze (l. c.) pominięcie analogii czerpanych ze źródeł zachodnioeuropejskich wczesnego średniowiecza oraz bizantyńskich nie wydaje się uzasadnione. Autor argumentuje swój wybór materiału porównawczego tym, że idzie mu o punkty wyjściowe społeczeństw klasowych Europy, a nie o dalszy rozwój formacji feudalnej. Godząc się na to, że wśród Greków, Rzymian, Germanów, Celtów i Słowian można obserwować niektóre podobne pozycje wyjściowe procesu rozkładu wspólnoty pierwotnej, trzeba podnieść jednak, że punkty dojścia są inne dla Greków i Rzymian, którzy wytworzyli w tym procesie ustrój oparty o eksploatację siły niewolniczej, a inne dla Germanów, Celtów i Słowian. Powtórzyć tu także wypada, w nawiązaniu do uwag poprzednich o powszechności ogólnoeuropejskiej rewolucyjnych zmian w siłach wytwórczych w dobie kształtowania się feudalizmu, że ich rozważenie zwłaszcza na instruktynym materiale źródłowym z obszaru państwa Franków byłoby wysoce pożądane. Wskazana przez autora okoliczność, że na tym obszarze (choć nie całkowicie) nie było przerw między państwowością rzymską a nowym ustrojem politycznym nie zwalniałoby od krytycznej analizy sił wytwórczych i bazy społeczno-gospodarczej tego ustroju, który okazałby się wcale nie tak odległy — mimo tzw. sukcesji rzymskiej — od początków monarchii ruskiej czy polskiej. Praktyka badawcza dość wyraźnie pokazuje, że źródła karolińskie dostarczają bardziej jednorodnego zbioru analogii do genezy miast słowiańskich niż wykorzystane przez autora przekazy antyczne o genezie *polis* (s. 181 nn); można by sądzić, że i w zakresie produkcji wiejskiej, przy której głównie zostały zastosowane przez prof. Ł. analogie antyczne, niemało wyjaśnień zaczerpnąłby autor ze wczesnośredniowiecznego materiału niesłowiańskiego. W tych warunkach wyniki roz-

działu II nie należą w każdym razie, jak się wydaje, w sposób integralny do zasadniczej linii dzieła.

↳ Szerokie zastosowanie znalazła metoda retrogresywna jako szczególnie typowa w badaniach mediewistycznych. Granice jej stosowalności pojmuje autor szeroko, zdobywając dzięki niej niekiedy rezultaty rozstrzygające lub wysoce pouczające, jak np. przy zagadnieniu wydajności gospodarki wypaleniskowej (rozd. V), niekiedy jednak sporne w samym założeniu metodycznym. Tu zaliczyć wypada ilustrację znaczenia zajęć leśnych w okresie formowania się państw słowiańskich przy pomocy inwentarzy dóbr gospodarskich nad Dnieprem w poł. XVI w. (s. 74 i n., aż do wykorzystania możliwości statystycznych).

Przegląd najważniejszych osiągnięć pracy prof. Ł. trzeba zacząć od stwierdzenia, że zawiera ona najpełniejszy dziś w nauce zbiór dowodów na podstawowe znaczenie rozwoju rolnictwa dla kształtowania się bazy wczesnofeudalnej. Ustalenie czołowego miejsca zajmowanego w hierarchii gospodarstwa wiejskiego przez uprawę ziemi, przeprowadzone drogą wzorowej eliminacji innych dziedzin oraz wysunięcie zwartej konstrukcji w sprawie zwycięstwa techniki uprawy ornej nad gospodarką wypaleniskową (żarową) stanowią tu zagadnienie węzłowe i w ogólnym swoim rezultacie utrzymują się jako poważny dorobek naszej nauki. Autor rozpatrzył sprawy te wielostronnie, rozpoczynając od zbadania struktury gospodarstwa wiejskiego (rozd. I). Wciągnął tu dane językowe, na ogół zawodne czy raczej wieloznaczne, etnograficzno-kultowe, a także nazwy miesięcy, którym poświęcił wnikliwy wywód dla uwidocznienia ich gospodarczego, zwłaszcza zaś rolniczego charakteru. Należne miejsce znalazły materiały archeologiczne. Po raz pierwszy w tych rozmiarach przejrano źródła pisane z obszaru Słowiańszczyzny oraz przytłaczająco olbrzymią literaturę źródłozawczą i monograficzną, uzyskując sugestywny obraz przewagi pożywienia roślinnego w konsumpcji, a rolnictwa w produkcji wiejskiej. Zagadnienie regionalizmu gospodarczego (rozd. III) zostało rozwiązane w sensie jego ograniczenia do roli podrzędnej w stosunku do zdecydowanej przewagi rolnictwa w gospodarstwie słowiańskim; należy zwrócić szczególną uwagę na plastyczne wydobyte roli wielkiej własności ziemskiej w specjalizacji zajęć części ludności zależnej, a to w kierunku rozwoju rybołówstwa, łowiectwa i bartnictwa oraz hodowli, w czym autor wypowiedział się przeciw prawie całej naszej tradycji naukowej z poglądami K. Potkańskiego i O. Balzera na czele. Wywodom tym opartym z konieczności na materiale późnym lub nawet bardzo późnym na ogół można tylko przywodzić, gdy prowadzą do wniosków w skali geograficznej, tzn. stwierdzają, że większe regiony nie różniły się w całości między sobą. Atoli w skali topograficznej można nadal przyjmować za klasyczną już literaturą przedmiotu (K. T y m i e n i e c k i, 1919 — 21), że poważne bodźce dla lokalnej wymiany płynąć mogły z produkcji różnych sfer fizjograficznych lub z miejscowych bogactw surowcowych, co nie zaprzecza zasadniczej przewadze rolnictwa w produkcji podstawowych środków utrzymania. Powstaje także pytanie, jak dalece stosunki omawiane przez autora w ramach wielkiej własności ziemskiej w. XII—XVI sięgają wstecz, i w jakich proporcjach specjalizacja produkcji przedstawiała się w czasach, gdy mowy być nie mogło ani o większych rozmiarach, ani o koncentracji majątków ziemskich. W rozdziale tym podnieść trzeba poczucie konkretności liczbowej omawianych przez autora stosunków, co go przywiodło do wielu prób szacunkowych i statystycznych na podstawie źródeł

XIII—XVIII w.; posiadają one poważną wartość orientacyjną, aczkolwiek ceny Księgi henrykowskiej zostały wykorzystane w nich, trzeba przyznać, nader ekstensywnie. W rozdziale następnym (IV) spróbował autor uzupełnić obraz rozbudowy specjalistycznych gałęzi wytwórczości wiejskiej przez objaśnienie początków wielkiej własności ziemskiej na tle całej Słowiańszczyzny. Poszukiwania indukcyjne w obszernym materiale najstaranniej zebranych doprowadziły autora w ślad za podobnymi ujęciami nauki radzieckiej do wykrycia klasy feudałów już w najstarszych źródłach pisanych X—XI w.; wątpliwości typu dedukcyjnego budzi tu tylko sprawa ewolucji terminów i zjawisk nimi oznaczanych w materiale lato-piśmienniczym (s. 98). Czy „lepsi mężowie“ drewlańscy reprezentują arystokrację plemienną, jak przedstawia prof. Ł., czy też są sfeudalizowaną górą społeczną, dysponującą własnymi gródkami? W dalszych wywodach autora na temat państwowości pomorskiej wystąpi podobna niejasność co do traktowania zjawisk „plemiennych“ okresu kształtowania się społeczeństwa klasowego (s. 202). W tym kontekście korekty też wymaga sprawa „odwiecznej“ genezy wielkiej własności (s. 119), którą należałoby przynajmniej drogą dedukcyjną schronologizować. Interesującym wkładem do zagadnienia gospodarki własnej feudałów i form renty naturalnej są obserwacje dotyczące roli pożywienia mięsnego, w spożyciu klasy panującej (s. 128 nn), poświadczone także materiałem archeologicznym, aczkolwiek trzeba mieć na uwadze, że materiał ten pochodzi ze znacznych skupień ludności miejskiej, której baza żywnościowa musiała z konieczności szerzej uwzględniać ryby i zwierzynę łowną niż miało to miejsce na wsi, całkowicie samowystarczalnej w zakresie aprowizacji opartej w zasadzie o uprawy zbożowe.

Najważniejsze problemy zawarł autor w rozdz. V, gdzie omówił rozwój techniczny rolnictwa, od rolnictwa wypaleniskowego do ornego. Sprawy te mają obfitą, opanowaną przez autora literaturę, chociaż dopiero historiografia marksistowska wyznaczyła im właściwe miejsce, wskazując na ich rolę w kształtowaniu procesu historycznego. Prof. Ł. stanął tu wobec ogromnie skomplikowanych zagadnień źródłozawczych w zakresie bardzo różnego materiału, a także problemów terminologicznych i metodycznych. Wypracowana konstrukcja ogólna zaleca się swoją prostotą i jasnością; stwierdza ona, że między w. V a VII/VIII dokonał się przełom w rozwoju sił wytwórczych w rolnictwie w postaci przejścia do gospodarki ornej jako przeważającej formy uprawy gleby. Przełom ten jest ową *causa efficiens*, tworzącą w przekonaniu autora w ostatecznej instancji proces historyczny w dobie formowania się klas i organizacji państwowych. Pomińmy tu niewypracowany jeszcze w pełni przez autora łańcuch bardzo istotnych zjawisk pośrednich, wiodących od zmian technicznych ku nadbudowie politycznej, choć nasuwa się i tu od razu uwaga, że powstająca klasa feudałów dysponowała szczególnymi ułatwieniami w przyjęciu i upowszechnianiu nowego zasobu narzędzi rolnych i nowych nawyków produkcyjnych. Zwrócimy tu uwagę raczej na konieczność rozwinięcia kilku ważnych dla całości konstrukcji ustępów analitycznych.

Do ustępów takich zaliczyć wypada najpierw sprawę narzędzi uprawy roli, którym należałyby się większe wzmianki ze względu na bardzo zakłócony stan sprawy w literaturze przedmiotu oraz wagę zagadnienia podniesioną ostatnio przez W. I. Dowżenoka (Materiały po historii ziemielielija, I, 1952). Gdy dla gospodarki wypaleniskowej charakterystyczne wydają się zwłaszcza kosery do cięcia gałęzi (motyki i łopaty mają zastosowanie szersze), to dla ornej (sprzężajnej) występuje bogatszy materiał, który domaga się uporządkowania. Szczególnie granica między

radłem i pługiem zazwyczaj jest zacierana (także autor przypisuje s. 170, znalezisku biskupińskiemu raz nazwę pługa, raz radła); granicy tej należałoby poświęcić więcej uwagi, ponieważ ma ona znaczenie nie tylko typologiczne. Pług, w odróżnieniu od krojącego ziemię radła, dzięki asymetrycznej płużycy odwraca ziemię i wpływa na jej wydajność w określonych warunkach glebowych. Są poszlaki, że z jego wprowadzeniem dałoby się związać ważny moment upowszechnienia się ozimin, którym sprzyjać mogło też radło okute (może też ono nosiło już nazwę pługa, jak mniema D o w ż e n o k); narzędzia te dostępne były raczej zrazu wielkiej własności ziemskiej. Wydaje się prawdopodobne, że długotrwała przewaga, aż do X/XI w., prosa, zboża właściwego, jak autor przypisuje (s. 168), raczej dla gospodarki wypaleniskowej, mimo przesilenia się techniki uprawy na sprzężają ją już przed VII/VIII w., ma również swe źródło w powolnym doskonaleniu się radła. Proso spożywano, jak wskazują badania paleobotaniczne (np. ostatnio W. v. S t o k a r, 1951), w postaci bryj i polewek, oraz w mniejszym stopniu płacków; nie było to więc zboże chlebowe, jego zaś popularność także w późniejszym okresie tłumaczylibyśmy silnymi relikdami gospodarki wypaleniskowej w jej formie żarowo-ornej. Niezbyt przekonywa teza autora poszukująca przyczyn przełomu w rolnictwie w rozwoju hodowli bydła sprzężajnego. Czy w ogóle da się rozwój techniczny wywieść sam z siebie, z innych zjawisk technicznych? Wystąpiłaby potrzeba rozpatrywania postępów rolnictwa ornego w ścisłym związku ze stosunkami produkcji i być może tu należałoby poszukiwać bodźców rozwojowych; np. współzależność ewolucji nowej techniki rolnej i organizacji wspólnoty terytorialnej może przedstawiać się dwukierunkowo, także — jako ożywienie znanych od dawna, lecz nieupowszechnionych sposobów uprawy przez nowy układ stosunków społecznych.

Z rozważaniami nad techniczną stroną produkcji rolnej łączy się bezpośrednio studium demograficzne (rozdz. VIII), w którym autor zbadał gruntownie i odkrywczo sprawę gęstości zaludnienia przy dominowaniu starego, a potem nowego sposobu uprawy; obliczenia noszą w dużej mierze charakter postulatów badawczych i wskazówek teoretycznych, które następnie zostały w części sprawdzone ułamkowym, jak wiadomo, materiałem bezpośrednim. Uzyskany wynik dał miarę postępu między w. V a X, wyrażającą się we wzroście gęstości zaludnienia z 1,1 głowy na km<sup>2</sup> do 4,5, co stanowi rząd wielkości wchodzących w rachubę liczb; tu wszakże nie przekonywa wywód w sprawie liczebności obozu „państwowo-twórczego“ (s. 234); za podstawę obliczeń przyjęto tu organizację wojska Krzywoustego wprowadzając zbyt wiele przesłanek dedukcyjnych; nieco uwag w tym względzie poczynił J. B ö h m na podstawie cmentarzysk morawskich („Česky Lid“, nr 7—8, 1951). W rozdziale tym wykonał autor: do końca postawione sobie zadanie główne w postaci możliwie pełnego przedstawienia rozwoju sił wytwórczych w rolnictwie.

Uzupełnił je rzutem oka na początki miast i ich rolę w genezie państwa, tudzież na handel zewnętrzny i politykę handlową państw wczesnofeudalnych (rozdz. VI i VII). Rozdziały te różnią się od poprzednio omawianych znacznie szerszym uwzględnieniem bazy społeczno-gospodarczej, a mniejszym, a nawet — jak wyżej wspomniano — zbyt małym zagadnienia produkcji rzemieślniczej, której początków nie sposób szukać dopiero w miastach X—XII w. Obfitują także i te części pracy w bardzo znaczną liczbę ustaleń nowych i krytycznych przeglądów opinii poprzednio już w nauce wypowiedzianych, lecz nasuwają więcej wątpliwości,



Już w uwagach ogólnych na temat początków miast (s. 179 nn) daje się odczuwać brak problemu roli organizacyjnej wielkiej własności ziemskiej nie tylko w przechwytywaniu produktu dodatkowego gospodarstwa wiejskiego, ale i pracy rzemieślnika wydzielonego z ludności zależnej. Z drugiej strony nie ma tu też momentu bardzo ważnego dla rodzących się przeciwieństw między miastem i wsią oraz kształtowania się rynku lokalnego, mianowicie udziału rzemieślnika i kupca w eksploatacji zaplecza rolniczego miasta. Są to wprawdzie zagadnienia nabierające ostrości dopiero w ciągu XI—XIII w., ale występują one już w dobie genezy miast, którą autor najsłuszniej datuje na w. X, co jest ogólnoeuropejską prawidłowością rozwojową. Autor wskazał tu na grody rycerskie (trafniej nazwać je trzeba feudalnymi) jako na zawiązki miejskie, ale pominął bardzo istotny moment koncentracji przymusowej rzemiosła dworskiego na podgrodzium jako na punkt wyjściowy osad produkcyjnych. Teza ta, aczkolwiek dyskusyjna i wymagająca uzupełnienia wkładem wolnego rzemiosła wiejskiego w proces tworzenia się miast, pomaga lepiej zrozumieć proces urbanizacji niż mało sprecyzowana przez autora sprawa przyciągania ludności rzemieślniczo-kupieckiej na te podgrodzia. W dyskusji nad kontynuacją życia miast antycznych w okresie wczesnośredniowiecznym autor przyjmuje istnienie miast romańskich na gruncie bałkańskim opanowanym przez Słowian, atoli, jak przykład Splitu nas zdaje się pouczać, trzeba przyjąć przetrwanie ludności i zabudowań, ale prawie całkowitą utratę przez nie funkcji miastotwórczych.

W zakresie genezy miast ruskich prof. Ł. wykorzystał okazały dorobek nauki radzieckiej, głównie archeologicznej, co pozwoliło mu na przedstawienie obfitego materiału i ważnego wniosku ogólnego, że i tu miasta nie wyprzedziły organizacji państwowej, lecz w niej się rozwinęły. Inna sprawa, że z toczącej się wśród archeologów radzieckich polemiki w sprawie genezy miast wynikać zdaje się potrzeba rewizji zacytowanej klasyfikacji S. W. Juszkowa grodów ruskich na rodowe, plemienne i feudalne. Konsekwencje tej klasyfikacji w odniesieniu do miast pomorskich skłaniają prof. Ł. do sądu, że Wolin dostarcza przykładu miasta powstającego na potrzeby arystokracji plemiennej osiadającej w grodzie (s.202). Wydaje się, że opóźnione skryształizowanie się władzy książęcej nie może przesunąć daty uformowania się państwowości typu feudalnego na Pomorzu aż do pocz. XII w. Arystokracja wolińska nosi wszelkie cechy feudalne, wydobyte zresztą w dalszym wywodzie przez autora. Doceniając też w pełni wyjątkowo korzystne warunki emporium handlu luksusowego w Wolinie i gdzieindziej, warto też już dla X w. szukać choćby płytkiego i wąskiego, przecież jednak funkcjonującego rynku miejscowego; obok takich tworów jak Gniezno czy Kołobrzeg znamy z materiału wykopaliskowego bardzo wczesne skromne skupienia produkcyjne typu Starego Bródna k/Warszawy z X/XI w. pracujące na potrzeby rolniczego zaplecza.

Autor omówił głównie sprawę roli elementu miejskiego w organizacji państwowej, a mianowicie roli rycerstwa grodowego. Rozpatrzywszy kwestię wojskowego zaludnienia grodów na tle porównawczym, prof. Ł. poszukuje źródła utrzymania niższego rycerstwa w rzemiośle: „ogół rzemieślników pierwotnie wchodził w skład rycerstwa niższego“ (s. 212), argumentując tę tezę głównie źródłami ruskimi. Rycerstwo to w Polsce wedle przypuszczeń autora miało w części opuścić grody w ciągu XI w. i osiąść na ziemi, w części zaś obrócić się wyłącznie w rzemieślników; wówczas to miała powstać organizacja rzemieślniczych wsi służebnych, które zapewniały odtąd zaopatrzenie załóg grodowych. Interesująca i niewątpliwie

efektowna teza nie wydaje się słuszna w ujęciu genetycznym sprawy: mogli rzemieślnicy chwytać za broń w pospolitym ruszeniu (tak też rozumiał sprawę B. A. Rybakow, 1948), ale skupiano ich w grodach nie dla obrony, lecz dla wytwarzania dóbr materialnych na użytek książęcy i góry feudalnej; obok nich zaś, i tak rozumielibyśmy zarówno *vicus militum* opactwa St. Riquier (s. 363), jak i *kniaże sto* Nowogrodu Wielkiego, była zawodowa grupa drużynnicza, utrzymywana przez naczelnego feudała dla wykonywania funkcji wojskowych i policyjnych. Nadto gdy grody służyły jako rezydencje stałe i półstałe dla najwybitniejszych możliwych, mających w nich swoje dwory z czeladzią, to tron ludności miejskiej pozostawał rzemieślniczy nie zaś rycerski. Nie przecenialibyśmy przeto w tym kontekście (s. 213/4) wyludnienia Kruszwicy u schyłku XI w. (*nb.* przeczyłoby temu rozwój produkcji rzemieślniczej m. in. szklarskiej w tym mieście w w. XII); na osłabieniu militarnego znaczenia Kruszwicy zyskał jednocześnie Włocławek. Także nie w tym miejscu procesu rozbudowy produkcji rzemieślniczej, i nieco wcześniej, szukalibyśmy powstania tzw. osad służebnych.

Związła, lecz bogata w problematykę monografia handlu zewnętrznego państw słowiańskich (rozdz. VII) przyniosła odrzucenie tez W. O. Kluczewskiego i jego następców o „teorii handlowej” genezy tych państw, zwłaszcza Rusi i prawidłowe ustalenie miejsca wymiany dalekosiężnej w ekonomice wczesnofeudalnej. Autor stwierdził, że handel zewnętrzny był zjawiskiem wtórnym, wynikłym z potrzeb klasy panującej oraz wyróżnił w nim różne jej formy: dwustronnie towarową, jednostronnie towarową równoważoną przez import obcego pieniądza, wreszcie formę polegającą na płaceniu za obcy towar pieniądzem własnym. Wyjaśnił w ten sposób zagadnienie obcego pieniądza kruszcowego w skarbach na ziemiach polskich, a jednocześnie zjawisko braku tych monet na niektórych szlakach, gdzie wymiana nosiła charakter dwustronnie towarowy. Autor skłonny jest przy tym rygorystycznie ujmować sytuację na poszczególnych szlakach, zakładając np. w przypadku drogi prasko-krakowskiej-kijowskiej całkowite wyłączenie obiegu pieniężnego. Wydaje się przecież, że trudno byłoby wszystkie skarby z pieniądzem arabskim z Lubelszczyzny odnosić do drogi bałtyckiej (np. Czechówek p/Lublinem; Gródek Nadbużny; Czaple-Obreńbałki). Należałoby też przy handlu dalekosiężnym mieć na uwadze formę etapową tego handlu, dostarczanie towarów odcinkami, co np. w wypadku Magdeburga da się sprawdzić. Przy interpretacji taryfy z Raffelstett nieściśle w przyp. 1156 (s. 356) zostało zreferowane stanowisko E. Zöllnera (1952), który występuje mało zasadnie przeciw rozumieniu w tym tekście *Rugi* jako Rusinów. Umieszczając handel zewnętrzny w sferze skutków, a nie przyczyn procesów państwowotwórczych, prof. Ł. wskazał na wewnętrzne uwarunkowanie rozkwitu tego handlu w IX — XI w.; jest to okres poprzedzający rozwój produkcji własnej miast słowiańskich. Sugestywne uwagi na ten temat (str. 226) nie zostały wszakże rozwinięte, wymagały by konfrontacji z szerszym tłem stosunków handlowych w Europie, oraz na Bliskim i Środkowym Wschodzie, a m. in. i wyjaśnienia, dlaczego Polska i Słowiańszczyzna znalazły się w sferze oddziaływania pieniądza srebrnego, w odróżnieniu od bimetalicznego basenu m. Śródziemnego. W oparciu o starszą i nowszą literaturę dałoby się także rozwinąć wariant zachodni także arabski, ale głównie niemiecki handlu słowiańskiego (por. ostatnio F. Röhr i g. w *Miscell. Acad. Berol.*, II, 1950). Przeglądem kierunków polityki handlowej niektórych władców słowiańskich zakończył prof. Ł. swój wykład tego zagadnienia, podkreślając rolę wymiany powyższego typu jako dodatkowego

źródła dochodu i jako formy bezpośredniego dostępu do poszukiwanych przez klasę feudalną towarów. Nie było zamiarem autora omawiać tę kwestię wyczerpująco, stąd nie byłoby właściwe sformułowanie dalszych nasuwających się w tej mierze postulatów badawczych.

Dodać trzeba kilka słów oceny poziomu techniki wydawniczej dzieła prof. Ł. Niski nakład (1000 egz) wywołał już interwencję publicystyczną i zapowiedź ze strony PWN nowego wydania (por. „Nowa Kultura“, 1953 nr 39 i 42) wobec szybkiego wyczerpania nakładu. Drugie wydanie powinno poniechać druku przypisów na końcu tomu, co mogłoby się stać początkiem praktyki groźnej dla książki naukowej; powinno ono wzmocnić czujność korektorów, którym nawet z dołączonych erratów umknęły rzeczy niemało ważne (np. s. 257: Tradycja zam. Trakcja; 268: trypolska zam. trypilska); także indeks wymaga przejrzenia (np. s. 395/5: błędnie Stoklińska zam. Stoklicka, przy czym z jednej osoby W. Stoklickiej-Tereszkowicz uczyniono dwie różne; str. 392: Malczyński zam. Maleczyński). Docenić trzeba jednak estetyczną formę książki, a także użyteczność analitycznego spisu treści.

*Aleksander Gieysztor*

P. Pieri: *Il Rinascimento e la crisi militare italiana*. Torino, Einaudi, 1952, s. 661.

Książka Pieri'ego stanowi drugie wydanie pracy tego wybitnego historyka wojskowości włoskiej. Przedmiotem niniejszej części recenzji jest pierwsza część pracy, obejmująca przeszło dwieście stron i poświęconą problematyce gospodarczo-społecznej. Autor stwierdza na początku, że analiza sytuacji ekonomicznej i społecznej Włoch jest niezbędna celem zrozumienia kryzysu politycznego i wojskowego, który na przełomie XV i XVI w. rzucił ten kraj na pastwę cudzoziemskich najeźdźców. Taki punkt wyjścia byłby niezmiernie słuszny, gdyby Pieri potrafił naprawdę dać możliwie pełny obraz przeobrażeń gospodarczych i politycznych zachodzących w jego ojczyźnie w przededniu francuskiej inwazji roku 1494, ale do tego celu musiałby zastosować metodę materializmu historycznego. Autor słusznie stawia przede wszystkim pytanie, o ile warunki gospodarcze i układ stosunków społecznych sprawiły, że Włochy okazały się bezbronne wobec Francuzów i Hiszpanów. By na to odpowiedzieć, Pieri mobilizuje swoją rozległą wiedzę opartą o bogaty dorobek historiografii włoskiej, nie mniej popełnia przy tym błędy charakterystyczne dla burżuazyjnego historyka. Rozpatruje kolejno następujące problemy: włoską ekspansję gospodarczą, a właściwie handel zewnętrzny, przemysł, rolnictwo, finanse, wreszcie omawia sytuację poszczególnych klas społecznych. Należy jednak podkreślić, że każde z tych zagadnień jest ujmowane niejako w oderwaniu od innych, że nawet ostatnie z nich autor w słabym tylko stopniu bada w świetle poprzednio osiągniętych wyników. Tak więc mimo ogromnej erudycji autora i jego wybitnego talentu narracyjnego nie otrzymujemy pełnego obrazu sytuacji. Autor podobnie jak inni historycy burżuazyjni nie umie należyście uchwycić związku między położeniem miast i wsi, w swych rozważaniach spycha problemy wiejskie na dalszy plan, mimo że sam przecież wielokrotnie podkreśla, że średniowieczna i odrodzeniowa Italia to kraj o zdecydowanej przewadze gospodarki wiejskiej nad miejską. Tu znówu mści się pogląd o decydującej roli